

065

**T**o bardzo w stylu Janczarskiego: te sytuacje niby normalne, w nichżno wu ci niby normalni ludzie, a coś tu przecież nie gra. Mamy to na co dzień, a przechodzimy mimo, i gdyby nie swoiste poczucie humoru Jacka Janczarskiego, często groteskowo piętzące dziwaczne cechy jego bohaterów, nie poznalibyśmy tak dobrze różnych Panów Sułków czy typy zgromadzone w „Rodzinie Poszczynskich”. Odwołuję się do radiowych utworów tego autora, bo te, przecież nieprzypadkowo, zyskały sobie największą liczbę zwolenników. W komediach Janczarski jest nieco bardziej konkretny, licząc się nie tyle z realiami życia, ile z realiami sceny, która ma swoje żelazne prawa, w komedii bodaj najbardziej rygorystyczne. Tu akcja musi wartko zmierzać do momentu kulminacji, w nim samym, a i po drodze, często gęsto zaskakując widzów.

Tak też się dzieje w „Umrzec ze smiechu”, sztuce Janczarskiego, która miała swoją prapremierę w tym roku w Olsztynie, a obecnie wystawia ją Teatr Nowy w swej Małej Sali. W jednej wieczornej celi spotykają się: dewizowa prostytutka oskarżona o zamordowanie dewizowego klienta (pierwszy na jej koncie Portugalczyk) oraz pani psycholog, której zezwolono na badanie wspomnianego wyżej obiektu, oczywiście przy zachowaniu incognito. Ktoś powie: niemożliwe, absurdalne! Ależ wierzyć mi, nie do takich ofiar skłaniania i skłania ambifinej jednostki przemożna chęć naukowego poznania. A co do pierwszej bohaterki, to padła ona ofiarą ślepego zrządzenia losu; raz w życiu upiła się potężnie i to właśnie wtedy znalazła u swego boku martwego mężczyźni. Mamy więc do czynienia z całkowicie świadomym działaniem psychologa Emilii i przypadkiem, który posłał do więzienia Zuzannę. Zgodnie z intencją młodej uczoniej, obie kobiety prowadzą długie rozmowy, z tym, że jedna z nich początkowo nie orientuje się, iż jest to najwzyczajniejsza gra. Jak się akcja rozwija, to już wykracza poza recenzencki obojętny. Zresztą nie sądzę, by na tę sztukę trzeba było namawiać czytelników, jako, że samo nazwisko autora winno być dostateczną rekomendacją.

Pytanie zaś brzmi: jak przełożył ją na język teatru realizatorzy i wykonawcy, a właściwie realizatorki i wykonawczynię. Rzecz w całości przygotowały bowiem panie. Zaczęły od negatywów, które najwyraźniej rysują się po stronie reżyserii Wandy Laskowskiej. Tak skromna pod każdym względem przestrzeń, jaką jest cela więzienna, wymaga dopracowania w każdym szczególe kolejnych scen, precyzyjnego rozłożenia akcentów dramaturgicznych i koniecznej powściągliwości stosowanych środków wyrazu. Przyjęta koncepcja punktowania wygaszanym światłem najważniejszych momentów tej niezwyklej historii, jest jedyną jasną stroną reżyserii



W sztuce JANCZARSKIEGO — „UMRZEC ZE SMIECHU” od lewej: JANINA BOROŃSKA (Emilia) i BARBARA DZIEKAN (Zuzanna). Foto: A. BRUSTMAN

# NIE MA WYGRANYCH.

# KOBIETO!



związana w pierwszym akcie. Trudno się bowiem zgodzić ze zbyt pobieżnym rysunkiem obydwu i jednoznacznie jedynych bohaterek sztuki. Związana, jeśli chodzi o rolę Zuzanny, która w wykonaniu Barbary Dziekan jest potraktowana schematycznie: jak prostytutka — to wulgarna. Temu kształtowi wyraźnie przeciwieży wypowiadany przez nią tekst. Kreślącą Zuzannę jako osobę o niepospolitej inteligencji i gorzkim, ale przecież nie ordynarnym poczuciu humoru. Janina Borońska wyraźnie góruje nad swą partnerką odczytaniem kolejnych „duchowych przemian”, jakim ulega w miarę rozwoju akcji Emilia. Z naiwnej i przejętej swoją misją, dziejową młodej uczoniej przeistacza się w drugim akcie — w świetnie zagranej scenie upicia — w prymitywną, pazerną i zawistną istotę ukazującą ów freudowski „Id”, wyzwolony pod wpływem alkoholu. I wreszcie oglądamy Emilię dojrzałą, bogatszą o doświadczenie i naukę, której by próżno szukać w naj-

mędrzych nawet rozprawach naukowych. Odnajduje swoje miejsce, nabiera niefałszowanej godności. Jej finałowy monolog brzmi bardzo przekonująco. Ta sztuka jest koncertem na dwa żeńskie głosy, a ich partyturę zapisał autor wnikliwą obserwacją kobiet, ich stanów emocjonalnych, wiedzy o życiu, o nich samych, o ich miejscu w społeczeństwie wreszcie. Na premierowym spektaklu te głosy nie brzmiały jeszcze harmonijnie i z równą siłą, ale przeciwieży sztuka dopiero weszła na afisz...

LUCYNA HOSZOWSKA

Teatr Nowy w Łodzi, Mała Sala. Jacek Janczarski — „Umrzec ze smiechu”. Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska, kierownictwo muzyczne: Anna Płoszaj, asystent reżysera: Barbara Dziekan, Osoby: Emilia — Janina Borońska, Zuzanna — Barbara Dziekan. Premiera — październik 1980.